Nr. 168. Smigiel, środa 26 lipca 1922. Rok 32.

ORĘDOWNIK ŚMIGIELSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. — Przedpłata miesięcznie z przynoszeniem 260 mk., W agencjach miesięcznie 240 mk. Numer pojedyńczy 15 mk. niedzielny 20 mk. TELEFON nr. 65 Skrzynka poczt. 13.

OGŁOSZENIA STAROSTWA, KOMISARJATOW, MAGISTRATÓW ORAZ WŁADZ POLICYJNYCH SĄ PRAWOMOCNE.

Cena ogłosz.: za 1-łam. wiersz petyt. 30 mk., w części urzędowej lub reklamowej 60 mk. Adr. Admin. i Red. Śmigiel - Wielkopolska. Poczt. kont. czek. A. Klóskowski w Poznaniu nr. 200 363, w Wrocławiu (Breslau) nr. 7283.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA,

za którą Redakcja bierze odpowiedzialność.

Manifestacje na cześć Korfantego.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Poznaniu zebranie połączonych stronnictw tj. Związku Lud.-Nar., Narod. Chrześć. Stronictwa Pracy (Chadecji) Zjednoczenia Mieszczańskiego i Nar.-Chrześć. Stron. Ludowego (grupy Dubanowicza).

Zebranie było tak olbrzymie, że największa sala ogrodu zoologicznego okazała się za szczupłą, musiano więc podzielić się na dwie części. Jedna część słuchała mowców na sali zaś druga w ogrodzie. Każdy z poszczególnych mowców po wygłoszeniu swej mowy na sali, raz jeszcze przemawiał w ogrodzie.

Słusznie też zauważa „Kurjer Poznański", twierdząc, że odkąd Poznań Poznaniem nie było w nim jeszcze tak olbrzymiego zebrania.

Z mowy posła prof. Uniwersytetu dra Stefana Dąbrowskiego, który skreślił przebieg trwającego już od 2 czerwca przesilenia, dowiedzieli się słuchacze kilka charakterystycznych nieznanych dotychczas szczegółów, a mianowicie, że z ust p. Naczelnika Państwa wyszły słowa następujące: „że przesilenie nie godzi w gabinet Ponikowskiego, lecz chce się zmierzyć z Sejmem, że w końcu zrzuci mundur, wyjdzie na ulicę i przemawiać zacznie językiem mas, chociażby polać się miała krew — ażeby tylko przeprowadzić swoją wolę".

Lecz ulica Warszawy to nie bolszewja — kończy p. Dąbrowski. Ulica Warszawy daje dziś odpowiedź na to wezwanie wielką żywiołową manifestacją mas, która odbywa się pod hasłami: Niech żyje prezydent ministrów Wojciech Korfanty!

Po skończonej mowie p. Dąbrowskiego, gdy umilkły żywiołowe okrzyki i oklaski na cześć Korfantego, przemówił p. Roman Leitgeber, dyrektor wydawnictwa „Kurjera Poznańskiego".

Mowca stwierdzając 52 dzień przesilenia, oświadcza, że tak długiego przesilenia nie zna historja parlamentaryzmu, że Polska daje niem okropny przykład anarchji i bezprawia. Następnie p. Leitgeber powołuje się na półoficjalny komunikat, który głosi, że dzień przesilenia kosztuje nas 1 miljard marek a zatem straciliśmy dotychczas 52 miljardy. Czyż w tym wypadku może mieć do nas zaufanie zagranica? W końcu cytuje mowca kompromitujące słowa wypowiedziane niedawno przez p. Naczenika Państwa w Krakowie: „jestem kryminalistą", „jestem wściekły ryzykant", a ostatnie najnowsze wypowiedziane w Warszawie: „gdy ja idę, wówczas trzeszczą mi kości"!

Cóż uczynił Piłsudski dla Polski? — zapytuje mowca. Otóż w r. 1914 stanął po stronie państw centralnych. Gdyby poszedłby za nim wówczas cały naród, nie byłoby Polski. Rok 1920 przyniósł nam z łaski Piłsudskiego wyprawę na Kijów, rok bieżący skandal wileński a obecnie Piłsudski sprzeciwia się podpisaniu nominacji gabinetu Korfantego.

Kto jest Korfanty? Jego to zasługą, że przecie kawałek G. Śląska należy do Polski. Dzięki Korfantemu, który stanął na czele akcji, gdy intrygi międzynarodowe chciały nas pozbawić mimo wygranego plebiscytu G. Śląska, Korfanty nie zawahał się przed powstaniem, którego plon dzisiaj zebraliśmy.

I temu oto człowiekowi odmawiają dziś patrjotyzmu i demokratyzmu. Huragan protestu przeciw intrygom i antykonstytucyjnym zakusom niech idzie przez Polskę. Niech kopie telegramów oświadczające się za rządem Korfantego przesyłane będą równocześnie Piłsudskiemu, ażeby wiedział, że domagamy się poszanowania prawa, że chcemy Polski praworządnej.

Przemówienie p. Leitgera nagrodzono hucznemi oklaskami, którem towarzyszyły niemilknące okrzyki na cześć Korfantego.

Po przemówieniach prof. Krotoskiego (Zj. Mieszcz.) i posła Piotrowskiego (Chad.) uchwalono rezolucję potępiającą stanowisko naczelnika Państwa i postępowanie stronnictw lewicowych a oświadczającą się za premjerem Korfantym i jego rządem.

Po skończonem zebraniu zgromadzeni samorzutnie ruszyli olbrzymim imponującym pochodem pod mieszkanie Korfantego przy ul. Fredry, przypuszczając, że premjer w tym dniu zagościł na parę godzin do Poznania.

Pochód we wzorowym porządku posuwał się ulicami miasta wśród okrzyków na cześć Korfantego W ul. 27 Grudnia spotkano przeciągający oddział wojskowy z muzyką, którego powitano okrzykiem: „niech żyje armja!"

Odśpiewaniem „Roty" na pl. Wolności i wzniesieniem jeszcze okrzykami z tysięcznych piersi na cześć Korfantego rozwiązał się pochód w największym porządku.

Manifestacja Warszawy.

Od soboty ubiegłej liczne plakaty i odezwy wzywały całą patrjotyczną ludność Warszawy do wzięcia udziału w manifestacji, która dałaby wyraz prawdziwej opinji stolicy w sprawie haniebnej sytuacji, wywołanej przesileniem i niepodpisaniem nominacji gabinetu Korfantego.

Od godz. 11 rano w Alejach 3 Maja poczęły napływać nieprzeliczone tłumy publiczności, organizacyj społecznych i politycznych ze swojemi, sztandarami oraz patrjotyczna ludność miasta nawet z najbardziej oddalonych części miasta. Tłum płynął przez 2 godziny, zapełniając ulicę 3-go Maja od mostu aż do Nowego Światu. Wśród 80 tysięcznego tłumu panował taki ścisk, że o godz. 1 min. 30 trudno było przecisnąć się przez tłum.

Do zgromadzonych przemawiali posłowie Zamorski i Gdyk oraz robotnica Zmichowska. O godzinie 2-giej ruszył pochód Alejami Jerozolimskiemi, wywołując wszędzie zachwyt i patrjotyczny poryw. Nad głowami publiczności widniały transparenty z napisami: „Niech żyje Marszałek Sejmu i Sejm". Niech żyje premjer Korfanty! Niech żyją posłowie narodowi itp."

Wysoki zapał patrjotyczny ludności, a w szczególności robotników wywarł wrażenie imponujące. Przez całą drogę rozbrzmiewały okrzyki na cześć Korfantego, Marszałka Sejmu i t. p.

Dookoła pochodu jak zapowietrzone bestje, krzątały się bandy bojówek socjalistycznych, które na widok wspaniałej manifestacji usiłowały ją zepsuć i wprowadzić niezgodę, do tej harmonji narodowej. Socjaliści mieli nadzieję, a budowali ją na swej wtorkowej manifestacji otumanionych robotników lecz, gdy ich zawiodły próby terroru, postanowili próbować raz jeszcze pięściami i wywołać awanturę. Na rogu Alei Jerozolimskich i Chmielnej oraz Trauguta bandy socjalistyczne napadały na sztandary, lecz dostały bolesną odprawę, gdyż publiczność, robiąc użytek z lasek, odparła ich tak, że krwi nawet troszkę znalazło się na chodnikach.

Pochwalić trzeba też policję, która bardzo stanowczo i taktownie zachowywała się wobec napadających, aresztując wielu z nich.

Przez Trauguta i Marszałkowską pochód dotarł do placu Napoleona, gdzie zatrzymał się przed mieszkaniem Korfantego. Poseł Korfanty nie ukazał się tłumom, gdyż wyjechał na Górny Śląsk, wezwany w nagłych sprawach. Przemawiali natomiast redaktorzy St. Stroński, K. Wierezak i poseł Gdyk. Mówcom wielokrotnie przerywano okrzykami na cześć Korfantego. Następnie p. B. Zajączkowski odczytał następującą rezolucję:

„Ludność stolicy, zgromadzona 23 lipca na placu Napoleona, w przebiegu narodowej manifestacji stwierdza, że odmowa Naczelnika Państwa zatwierdzenia gabinetu Korfantego wyłonionego przez większość Sejmu, jest bezprawna, zagraża bytowi Rzeczypospolitej, i przedłuża przesilenie.

Zgromadzeni wzywają Sejm, by nie uległ w walce o prawo i zażądał od Naczelnika Państwa wypełnienia obowiązującej konstytucji. Wszelkie ustępstwa muszą być uważane za słabość wobec gwałtu, zadanego Rzeczypospolitej".

Po uchwaleniu jednogłośnie rezolucji udano się do Marszałka, aby mu zakomunikować jej treść.

Odparcie zabiegów P. P. S. na Górnym Śląsku.

Przygotowana od tygodnia manifestacja socjalistyczna przeciwko Rządowi Korfantego pod płaszczem święta robotniczego zjednoczenia Górnego Śląska, skończyła się zupełną porażką P. P. S. i przerodziła się samorzutnie w manifestację na cześć Korfantego.

Socjaliści odmówili udziału w uroczystościach powitalnych wojska polskiego i w oficjalnej uroczystości dnia 16 lipca, tłómacząc się kłamliwie tem, iż w czasie tych uroczystości nie pamiętano o zasługach ludu roboczego i powstańców, pomimo, iż właśnie na każdym kroku podkreślano zasługi robotników i powstańców. Kłamstwo to było potrzebne socjalistom do urządzenia odrębnej uroczystości, celem uniknięcia posądzenia o sprzyjanie militaryzmowi. Kiedy przewódcom tutejszego P. P. S. tłómaczono, iż na czele armji stoi przecież P.P.S-owiec Piłsudski odpowiadali, że tutejsza P. P. S. zamało wie kim jest p. Piłsudski, a dla tutejszych komunistów jest to człowiek, który ciągle dąży do wojny z Rosją komunistyczną. Aby więc nie stracić reszty swoich wpływów postanowiła P. P. S. nie brać udział w tak przez nich zwanej endecko-militarnej szopie narodowej, natomiast urządzić odrębne święto robotnicze.

Z chwilą, kiedy większość sejmowa desygnowała p. Korfantego na premiera warszawska P. P. S. i kamaryla belwederska postanowiły wyzyskać manifestacje katowickie do demonstracji przeciwko Korfantemu, a za p. Piłsudskim. Wobec tego wysłano do Katowic instrukcje i sypnięto groszem w celu depopularyzowania Korfantego na Górnym Śląsku. P. Piłsudski liczył i na atut katowicki w grze niepodpisania listy Rządu p. Korfantego. Dziś, o ile wywiadowcy belwederscy wiernie donoszą o porażce P. P. S., przekona się p. Naczelnik Państwa, że i ta nadzieja zawiodła.

Dla wywołania większego wrażenia ściągnęli aranżerowie dzisiejszej manifestacji P. P. S-owców i komunistów z Zagłębia Dąbrowskiego, ze Śląska Cieszyńskiego i Zagłębia Krakowskiego. Z wielką pompą, z orkiestrami i sztandarami, zbierają się na placu w Zawodziu pod Katowicami, gdzie przybyłych powitał przewódca górnośląskich P. P. S., p. Biniszkiewicz. Natomiast zawiodło całkowicie głośne już naprzód wysławiane zbratanie się w Katowicach N. P. R. z P. P. S., gdyż górnośląska N. P. R., ani na ten sojusz, ani w szczególności na grę przeciw Korfantemu nie poszła.

Z początku utworzył się pochód, który ruszył do miasta i byłoby się może odbyło wszystko spokojnie, gdyby całą manifestację ograniczono do uroczystości na cześć G. Śląska. Ale wyzyskano tę sposobność dla urządzenia demonstracji przeciw Korfantemu. Niesiono mianowicie w pochodzie tablice z napisem: „Precz z Korfantym", ponadto część demonstrantów, zwłaszcza pochodzących pochodzących z Kongresówki i Małopolski, i niemających pojęcia o zasługach Korfantego dla robotnika górnośląskiego, wznosiła okrzyki przeciwko Korfantemu. Śląski robotnik, nawet socjalista, nie przyłączył się do tych okrzyków, bo zdaje sobie sprawę, że Korfanty walczył o jego wyzwolenie społeczne i polityczne. Kiedy publiczność przypatrująca się pochodowi, usłyszała okrzyki przeciwko Korfantemu, odpowiedziała okrzykiem: „Niech żyje Korfanty", wydarła tablice z napisem „Precz z Korfantym" i zniszczyła je doszczętnie. Przyszło przytem do bójki na kije, prócz tego padło także kilka strzałów rewolwerowych, prócz tego wydarto demonstrantom i zniszczono doszczętnie sztandary z napisami bolszewickimi, jak np.: „Niech żyje III-cia Międzynarodówka" i t. d. Wśród publiczności znajdowali się uchodźcy z niemieckiej strony Górnego Śląska, którzy między manifestantami socjalistycznymi poznali niemieckich heimatstrajerów z tamtej strony. Jedna z kobiet-uciekinierek poznała orgeschowca, który ją osobiście katował w pow. Kozielskim. Rzuciła się też na niego z miejsca i obiła go. Poturbowano też heimatstrajerów.

Tymczasem pochód zdążał na rynek, gdzie miała się odbyć główna manifestacja. Jednakże zastęp kontr-demonstrantów ustawił się na rynku ze sztan-

darami o barwach narodowych i nie dopuścił socjalistów na rynek. Po krótkiem starciu socjaliści zdecydowali się zaniechać manifestacji na rynku i skierowali pochód do parku im. Kościuszki, gdzie wygłoszono kilka przemówień, naturalnie z p. Piłsudskim, a przeciwko Korfantemu.

Równocześnie na rynku tłumy zebranej publiczności urządziły manifestacyjny wiec na cześć Korfantego. Przemawiało przeszło 10 mówców, którzy protestowali przeciwko manifestaji socjalistycznej, piętnjali machinacje bolszewicko - żydowsko - socjalistyczno - niemieckie. W jednogłośnie przyjętej rezolucji wyrażono p. Korfantemu hołd i podziękowanie za jego dotychczasową działalność oraz prośbę, aby wytrwał nadal na dotychczasowem stanowisku dla dobra Ojczyzny i Górnego Śląska. Następnie potępiono dzisiejszą demonstrację socjalistyczną, idącą na rękę Niemcom.

Istotnie też Niemcy katowiccy śmieli się w kułak, słysząc okrzyki socjalistów przeciwko Korfantemu, na co by się nie odważyli samodzielnie. Jako smutny objaw należy podkreślić, iż okrzyki te wznosili socjaliści z Kongresówki i Małopolski w większej części analfabeci, nie mający pojęcia o zasługach Korfantego w sprawie przyłączenia Górnego Śląska do Polski.

Manifestacja socjalistyczna, w której, jak stwierdzono, brali udział także socjaliści niemieccy i heimatstreuerzy, skończyła się zupełną porażą P. P. S.

Posła Korfantego, który w godzinach popołudniowych przybył do Katowic, witano manifestacyjnie na ulicach, wznosząc okrzyki na jego cześć.

Obrońcy ludu z N. P. R.

W prasie wielkopolskiej ukazały się w ostatnim czasie artykuły, pełne oburzenia i obawy o przyszłość z powodu wprost wywrotowych wystąpień posłów z N. P. R. Oto w jednem miasteczku powiatowem (Grodzisk) poseł z N. P. R. (p. Hertz) tak podburza nieświadomych robotników, że idą do Starostwa, wyciągają z mieszkania starostę i znieważają go czynnie, w drugiem także dotychczas spokojnem mieście (Krotoszyn) przy pomocy kilku krzykaczy miejscowych drugi poseł N. P. R. (p. Nader) urządza niesłychaną demonstrację na schodkach Starostwa, każe sobie woźnym wystawić z urzędu stół i krzesła, przedstawia działalność świeżo delegowanego starosty w sposób kłamliwy i podburzający, żądając, aby „stanął przed ludem i wytłumaczył się“ oraz aby władze wyższe na żądanie „ludu“ przywróciły do urzędu poprzedniego starostę, urlopowanego ze względów służbowych.

Podobne wypadki w Wielkopolsce, zatrważające w niebywały sposób opinję publiczną, nie są zjawiskiem niespodziewanem. Lżenie władz na wiecach pod osłoną nietykalności poselskiej, obrzucanie urzędników, a nawet sędziów oszczerstwami najgorszego rodzaju, kampanje osobiste przy pomocy najniżej moralnie stojących osobników, a nawet z pomocą urzędników, występujących przeciw swoim przełożonym, są od dłuższego czasu na porządku dziennym i doprowadzają bezkrytyczne masy do coraz cięższych wykroczeń, zagrażających bezpieczeństwu publicznemu, a samym wykraczającym więzieniem. Z tego powodu stało się obowiązkiem publicznym wyjaśnić raz źródło tego groźnego fermentu.

Jako typowy przykład pod tym względem nadaje się działalność posła N. P. R., p. Lisieckiego z Inowrocławia, przedstawiona już w marcu r. b. w poznańskiem „Postępie“ a wyjaskrawiona ostatnimi wypadkami. Oddział N. P. R. w Inowrocławiu, posiadający niewielu członków lecz za to silny kilku bardzo czynnymi krzykaczami, stojącymi na czele zawodowej organizacji Z. Z. P., sterroryzewał robotników miejskich i wiejskich przy wyborach do Rady Miejskiej i Sejmiku Powiatowego, forsując do tych ciał samorządowych swoich krzykaczy o następującej konduicie:

Robotnik z Mątew Bussa zaraz po wyborach dostaje 3 lata więzienia za ciężkie pobicie, zastępca jego Niewiadomski 1 rok. Obaj stawali do wyborów przed samą rozprawą karną. Foltynowicz, mleczarz z Janikowa, dorobkiewicz-miljoner, karany za paskarstwo i osławiony w powiecie jako paskarz, wpisany zostaje w tajemnicy przed robotnikami na wyborczą listę robotniczą, choć stoi bezpośrednio przed dwiema rozprawami karnemi. Robotnicza frakcja w Sejmiku wybiera go następnie członkiem Zarządu Powiatowej Kasy Oszczędności. Do Wydziału Powiatowego wchodzi z ramienia N. P. R. następujących 3-ch członków (na 6 razem): pisarz ludności Bocian, który musiał ustąpić ze stanowiska dyrektora gazowni i ma teraz odpowiadać za jakieś nieprawidłowości tam popełnione, włódarz Pietruszyński, zasadzony wyrokiem sądowym za kradzież zboża i robotnik kolejowy Cikorski, oddany w ostatnich czasach do Prokuratorji za kradzieże zboża, buraków i t. p. To mają być 3 mężowie zaufania i gospodarze powiatu z ramienia robotników, żądających słusznie uczciwości w handlu, życiu społecznem i urzędach.

Takich opiekunów narzucił masom robotniczym poseł Lisiecki, broniący ich rzekomo przed nadużyciami, „burżujów“ i władz, wychwalany przez organ N. P. R. „Prawdę“ jako narodowy działacz ludowy. Aby zaś wybory energicznie przeprowadzić, oddał całą akcję wyborczą w ręce wiecowego oszczercy i znanego awanturnika Starybrata, który na wiecach obiecywał wybierania urzędników przez „lud“ i rychły upadek rządów kapitalistycznych, jak caratu w Rosji, zarzucał dawnemu Wydziałowi Powiatowemu okradanie powiatu i to właśnie wobec tak szerokiej jak nigdzie akcji dobroczynnej dla biednych i bezrobotnych (6 do 7 tys. osób otrzymuje chleb darmo przez 7 miesięcy z samych składek dobrowolnych) i t. p. Za te oszczerstwa wymierzyła mu Izba Karna 1 rok więzienia.

Ten charakterystyczny dobór moralnie upadłych ludzi na odpowiedzialne stanowiska w gospodarce samorządowej, niemającej z polityką nic wspólnego, nie jest, jak z tego przedstawienia rzeczy wynika, przypadkowy, lecz konsekwentny, a staje się zrozumiałym samego p. posła, któremu partja N. P. R. powierzyła pieczę nad ludem w powiecie inowrocławskim i sąsiednich. P. Lisiecki bowiem jest nietylko posłem, ale także delegatem Zjednoczenia Zawodowego Polskiego ze stałą pensją miesięczną oraz prezesem Zarządu Powiatowej Kasy Chorych. Otóż głośną była w Inowrocławiu swego czasu sprawa nieodsyłania przez kilka miesięcy wpłaconych na ręce posła Lisieckiego składek do Z. Z. P., obecnie zaś stwierdzono urzędownie, przy rewizji Kasy Chorych, że p. poseł, przyjąwszy zaszczytny urząd prezesa Powiatowej Kasy Chorych, wbrew wyraźnemu brzmieniu ustawy, (urząd ten jest honorowy, można tylko utrzymywać odszkodowanie za faktycznie utracony zarobek) kazał zarządowi uchwalić dla siebie stałą pensję, że nadto bez żadnej uchwały Zarządu kazał sobie sam wypłacić 50 proc. dodatku drożyźnianego do tej pensji, co już jest ciężkiem nadużyciem urzędu, oraz że likwiduje i pobiera z Kasy Chorych za bliskie wyjazdy po kilkanaście tysięcy marek tytułem bliżej nieokreślonych kosztów.

Znaczenie p. Lisieckiego i zaufanie u mas robotniczych zeszło do zera. Ogół robotniczy przejrzał już i ziemia usuwa mu się z pod nóg. Stoją za nim tylko najbliżsi jego pomocnicy oraz niektórzy posłowie z N. P. R., którzy starają się bronić swego kolegi. Poseł Nader na wiecu w Krotoszynie w czerwcu zaszedł tak daleko, że zarzucił starości Inowrocławskiemu jako nieposzanowanie prawa „śledzenie przez tajną policję członka Sejmiku i Wydziału Powiatowego p. Cikorskiego z Jaksic“ z powodu, że Starostwo oddało nadesłane mu przez poszkodowanego gospodarza doniesienie karne o pospolite kradzieże, popełnione przez „narodowego działacza“ do zbadania policji, a po stwierdzeniu faktów do Prokuratora. Takich rzeczy broni p. poseł na publicznym wiecu, nazywając oddanie sprawy kradzieży do sądu nieposzanowaniem prawa i podburzając robotników przeciwko władzom za pełnienie obowiązku.

Czego to wszystko dowodzi?

Że partja N. P. R. dobiera sobie wbrew swej nazwie „narodowa“ i „robotnicza“ ludzi, którzy wyłącznie dla osobistej korzyści materjalnej i ambicji, szerzą wśród rzeczywiście narodowo czujących i dobrze myślących mas robotniczych demoralizację i zamęt pojęć moralnych, dobierając sobie do pomocy skompromitowane jednostki ze wszystkich sfer, a dla obrony własnej i swoich wspólników szerzą nienawiść do władz, organizując przy pomocy kilku krzykaczy wiece demonstracyjne i namawiające do gwałtów, a potem wywierają jeszcze terror na władzach centralnych opisami w swej prasie. Skutki tej demoralizującej i czysto wywrotowej akcji już stały się dla ładu społecznego katastrofalne, jak widać z przytoczonych przykładów terroru. Zemścić się muszą one prędzej czy później także na stronnictwie, które pozwala na przewodnictwo jednostek bez żadnych skrupułów moralnych i bez żadnych zasad, tylko stanowiących dla siebie wzajemną asekurację. Robotnicy trzeźwieją i całemi grupami rzucają partję, która operuje fałszem i naraża ich często na odpowiedzialność karną.

Co na to główni, decydujący przewódcy stronnictwa? Czy nie zdobędą się na radykalną sanację w partji, na usunięcie skompromitowanych swych reprezentantów z poważnych ciał samorządowych i organizacji robotniczej? Jeśli tego nie uczynią, nietylko sfery inteligentne, ale sami dotąd bezkrytyczni robotnicy przyjdą do przekonania, że to nie obrona ludu i nie działalność narodowa, ale zgnilizna moralna.

(Rzpt. Nr. 199.)

KRONIKA.

KALENDARZYK

Dziś: Anny
Jutro: Pantaleona, Natalji
Wschód słońca 5,07, zachód 19,34.
Długość dnia 16,05. Ubyło 1,37.

Burza gradowa. Wczoraj pod wieczór rozszalała się w okolicach Szamotuł, Rokietnicy i Wronek olbrzymia burza gradowa, która poczyniła znaczne szkody, szczególnie w okolicy Rokitny, wyrywając drzewa z korzeniami. Na dworcu w Rokitnie burza przewróciła starą topolę, która zatarasowała cały tor, tak, że komunikacja kolejowa na czas dłuższy została przerwana.

Podziękowanie. Towarzystwo Dziewic w Śmiglu uważa sobie za miły obowiązek podziękować wszystkim, którzy bezinteresownie poświęcili czas i trud, aby upiększyć naszą zabawę latową i zapewnić jej powodzenie, a mianowicie p. Joannie Galusikównie, niestrudzonej naszej dyrygentce, panu Ciesielskiemu, który wspierał nas radą i pomocą, p. Cichowskiej i p. Schnoblowej za łaskawą czynność przy kasie, p. Szusterkiewiczównie za sprzedaż ciastek, wspaniałomyślnym ofiarodawcom premji i tylu, tylu innym, że aż trudno wszystkich wymienić. Serdeczne Bóg zapłać! Sprawie służ! Zarząd Towarzystwa Dziewic.

Telegramy.

Zdenerwowanie lewicy.

Warszawa, 25. 7. W ciągu dnia wczorajszego sytuacja nie uległa żadnej zmianie. W kuluarach krążyły, tak jak wogóle przez cały czas trwania przesilenia, najrozmaitsze domysły oraz plotki, które fornalnie zebrać trudno. A jedną z takich była wiadomość o rzekomem zaproponowaniu przez Witosa p. Stesłowiczowi misji podjęcia się formowania gabinetu. Wiadomość ta, jak się dowiadujemy z grona posłów K. P. K. jest najzupełniej zmyśloną.

Lewica zdradza nagół bardzo silne zdenerwowanie, z powodu braku wiadomości, co do taktyki stronnictw umiarkowanych, które ze swej strony nie chcą przedwcześnie odsłaniać kart.

Ekskomunika enperowska.

Warszawa, 25. 7. W niedzielę odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej N. P. R., na którem to posiedzeniu postanowiono wykluczyć ze stronnictwa posłów Świnarskiego, Zagórskiego i Webera. Natomiast zdecydowano przyjąć ponownie jako „syna marnotrawnego“ posła Redera. Co do posła Nurka to zdecydowano prowadzić przeciwko niemu w dalszym ciągu śledztwo.

Rada Naczelna N. P. R. całkowicie zaaprobowała politykę klubu poselskiego w sprawie przesilenia i uznała za najbardziej odpowiedni w chwili obecnej rząd konieczności państwowych, wypowiadając się stanowczo przeciwko kandydaturze p. Korfantego.

Zadecydowała również niedopuścić do przesilenia na stanowisku Naczelnika Państwa.

Porażka N. P. R.

Warszawa, 25. 7. W Borysławiu odbył się wiec sprawozdawczy miejscowego N. P. R., na którym przemawiał poseł Fichna.

Wbrew jego wywodom zebrani robotnicy powzięli rezolucję, wyrażającą całkowite poparcie rządowi posła Korfantego.

Domysły lewicowe.

Warszawa, 24 7. (A. W.) Jak donosi „Kurjer Informacyjny“ na jutrzejszem posiedzeniu plenarnem Sejmu prawica zamierza postawić wniosek następujący:

Sejm zatwierdza uchwałę Komisji Głównej co do mianowania premjerem posła Wojciecha Korfantego. Wniosek prawicy nie znajdzie zapewne większości w Sejmie, gdyż Zjedn. Mieszcz. i K. P. K. nie będą za nim głosowały. Podobno p. Naczelnik Państwa zamierza raz jeszcze wezwać do siebie przedstawicieli obu odłamów Izby i zaproponować im wyłonienie rządu porozumienia.

Redaktor: Julian Tyczka, Śmigiel.
Właściciel i wydawca: A. Klóskowski, Poznań 3.
Czcionkami drukarni Klóskowskiego w Śmiglu.